WYDANIE A B

REDAKCJA:
Warszawa, Krak.Przedm. 71
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. . 105-04
" ...ecna . 503-59

ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71 tel. 105-03.

... miesięczna zł. 4.50.
" kwartalna " 13.50.
P.k.O 19.119

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedynczy 20 gr.

CZERWIEC 23
PONIEDZIAŁEK
Św. Agrypiny
Wschód słońca 3 m. 16
Zachód " 19 59
Rok II. Nr. 169

Kongres Pen-Klubów

PROGRAM WCZORAJSZEGO DNIA W WARSZAWIE

W dniu wczorajszym odbyły się dwa posiedzenia kongresu Pen-klubów. Na posiedzeniu rannem kontynuowano debaty, rozpoczęte wczoraj.

Penkluby ostoński, finladzki, francuski, holenderski i węgierski złożyły sprowazdanie, obrazujące stan obecny literatury w tych krajach.

Bezpośrednio po tem delegat Penklubu polskiego p. Juljusz Kaden - Bandrowski referował sprawę nagrody literackiej Ligi Narodów. Opracowanie szczegółowe projektu, zgłoszonego w formie wniosku przez delegację polską, poruczono Penklubowi w Warszawie.

P. Kaden - Bandrowski zdał sprawę z dotychczasowych zabiegów Penklubu polskiego w powyższej sprawie oraz komentował poszczególne punkty statutu projektowanej nagrody. Projekt statutu spotkał się z zupełną aprobatą Kongresu.

Pod koniec posiedzenia rannego na początku południowego wyłoniła się sprawa dalszego rozszerzania działalności Penklubów na kraje dotychczas nie należące do organizacji Penklubów. Nieoficjalny delegat niemiecki Toller zaznaczył poza porządkiem dziennym, iż uważa za konieczne zaproszenie takich krajów, jak Rosja, Egipt, Marokko i t. d.

W wyniku dyskusji przyjęto wniosek, zalecający komitetowi wykonawczemu kontynuowanie starań, w celu pozyskania dla organizacji Penklubów tych środków literackich, które znajdują się dotychczas poza organizacją Penklubów. Wniosek ten, zgłoszony przez delegację polską, został przyjęty olbrzymią większością głosów.

Po posiedzeniu o godzinie 6-ej goście cudzoziemscy udali się do ratusza, gdzie p. prezydent miasta stoł. m. Słomiński podejmował ich podwieczorkiem.

Nowe normy pracy

UCHWAŁY KOFERENCJI GENEWSKIEJ

Genewa, dnia 22 czerwca. W ciągu dnia dzisiejszego dyskutowano nad sprawą Odrabiania w ciągu tygodnia godzin straconych wskutek skrócenia czasu pracy w sobotę. Wbrew stanowisku rządu polskiego komisja uchwaliła skreślenie całego art. 5 projektu, przewidującego możliwość odrabiania tego czasu.

Tworzy to pewne trudności dla ratyfikowania konwencji przez państwa, które tak, jak np. Polska wprowadziły sobie t. zw. angielskie soboty.

Komisja pracowników umysłowych omawiała dziś sprawę zatrudnienia pracowników w godzinach nadliczbowych. W głosowaniu większością 1 głosu przyjęto wniosek, zakazujący zatrudniania w godzinach nadliczbowych osób poniżej lat 18-tu,. Następnie komisja odrzuciła 49 głosami przeciwko 32 wniosek polskiego delegata robotniczego o ustaleniu stawek wynagrodzeń za godziny nadliczbowe o 50 lu 100 proc. wyżej od normalnych, wprowadzając zgodnie z postanowieniami konwencji waszyngtońskiej, stawki wyższe o 21 proc. od zwykłych.

Wniosek ten był wzorowany na istniejącej w Polsce ustawie o czasie pracy.

WALKA GOSPODARCZA W INDJACH

POŁOŻENIE OGÓLNE ZAOSTRZA SIĘ.

Londyn, dn. 22 czerwca (tel.) Bojkot towarów angielskich w Indjach przybiera coraz większe rozmiary, wyrządzając wielkie szkody Anglji. Bojkot ten obejmuje wszystkie towary od automobili skończywszy na tkaninach. Dzienniki hinduskie zamieszczają codziennie długie spisy towarów niemieckich, japońskich i francuskich, które mogą zastąpić wyroby angielskie. Sprawy polityczne i gospodarcze związały się tam w jeden węzeł.

Zwolennicy Gandhiego są wydalani z przedsiębiorstw angielskich.

Hindusi w odpowiedzi ustawiają straże przed magazynami wyrobów angielskich i niedopuszczają kupujących do wnętrza. Policja aresztuje ich za to, a sądy wymierzają ostre kary. Położenie ogólne w dalszym ciągu zaostrza się.

P. Prezydent

zwiedza województwo wileńskie

Wilno, dnia 22 czerwca. P. Prezydent Rzplitej wyjechał dziś o godz. 9.30 samochodem na objazd powiatów województwa wileńskiego.

W Furgielach powitała orszak strojna banderja włościańska, towarzysząc mu aż do siedziby bohaterskiego generała Zeligowskiego w Andrzejewie. Po krótkiej gościnie u p. generała ruszono w dalszą drogę.

z W Miodnikach P. Prezydent zwiedzał zwaliska starożytnego zamku królewskiego. Od Miodnik wiodła droga historyczna trakiem napoleońskim. Dłuższy blisko trzygodzinny pobyt wypadł w Oszmianie, miasteczku znanem z rzezi w roku 1830.

Iskierki

Sowieckie inscenizacje.

Moskwa. — W ubiegłą niedzielę MOPR urządził na jednem z przedmieść moskiewskich międzynarodowe igrzyska ludowe. Na igrzyskach były m. in. zainscenizowane: 1) Ruch rewolucyjny w Indjach i Chinach. 2) organizacja wojennego napadu na ZSRR, 3) papieska wojna krzyżowa. Pozatem odbyła się demonstracja sprawności bojowej czerwonej armji. Pokazane były atak kawaleryjski, wybuchy bomb i granatów, zasłony dymowe i t. d. W czasie igrzysk wygłoszone zostały liczne przemówienia.

Awantury w moskiewskiej akademji.

Moskwa. — Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie komunistycznej akademji w Moskwie. Po dłuższej dyskusji, krytykującej dotychczasową działalność akademji, wykluczono z jej składu trzech sowieckich uczonych: Germańskiego, Bazarowa i Suchanowa.

Litewsko - duński traktat handl.

Kowno. — Wczoraj został podpisany traktat handlowy między Litwą a Danją. Traktat podpisał minister dr. Zaunius i poseł duński w Kownie Giring.

Nowy węzeł lotniczy.

Strasburg. — Przemawiajac na kongresie oficerów rezerwy minister lotnictwa oświadczył, że rząd ma zamiar uczynić ze Strasburga wielki węzeł lotniczy, skąd pójdą linie komunikacji powietrznej w kierunku Europy Wschodniej i Środkowej.

Długi rosyjskie w Anglji.

Londyn. — W Izbie Gmin na zapytanie jednego z posłów, jeden z członków rządu odpowiedział, że tworzone są komisja i podkomisja do zbadania sprawy długów, zaciągniętych przez b. rząd rosyjski w Anglji.

Niepowodzenie pożyczki Younga.

Bruksela. — Według wiadomości, które nadeszły z Amsterdamu transza holenderska pożyczki Younga została pokryta zaledwie w 40%.

Kryzys bawełniany.

Londyn. — Z Nowego Jorku donoszą, że wielka firma handlu bawełną, Hooper, która ma oddziały w Europie, zawiesiła wypłaty.

Na rzecz Anschlussu...

Wiedeń. — Z okazji 10-ej rocznicy plebiscytu w Karyntji urządził austrjacko - niemiecki Volksbund manifestację w Klagenfurcie na rzecz Anschlussu, w której wzięło udział wielu posłów z Rzeszy niemieckiej. Austrjacki minister Schumy oświadczył w mowie powitalnej, że rolnictwo Austrji jest za Anschlussem, ponieważ kraje alpeiskie skazane są na zbyt swych produktów rolnych w południowych Niemczech..

W południe odbyła się manifestacja za Anschlussem w podwórzu gmachu sejmowego. Przemawiał m. in. prezydent Reichstagu Loebe.

RUCH PRZECIW KOMUNISTOM W FINLANDJI

GORZKIE DOŚWIADCZENIA NAUCZYŁY FINLANDCZYKÓW OSTROŻNOŚCI.

Stockholm, 22 czerwca (tel.) Ruch przeciwkomunistyczny w Finlandji opiera się na świeżych jeszcze wspomnieniach powstania komunistycznego, które ogarnęło Finlandję tuż po rozpadnięciu się caratu i z wielkim tylko trudem i ofiarami zostało stłumione. Po prześladowaniach zamachowców, nastąpiło ich odrodzenie, wskutek czego potrafili oni zgromadzić przy ostatnich wyborach 129.000 głosów i uzyskać 23 mandaty do parlamentu. Również w szeregu gmin opanowali oni samorząd, co pozwoliło im obsadzić szkoły swymi ludźmi. Swoboda w wydawaniu pism i prowadzenia dalszej agitacji, zaniepokoiły najszersze masy ludności, które obawiały się powtórzenia się powstania.

Obecny ruch antysowiecki przybrał żywiołowe rozmiary. Przyłączyły się do niego grupy prawicowo - faszystowskie i to właśnie daje powód do obaw o dalszy rozwój wypadków. Najważniejszą obecnie kwestją jest zebranie się parlamentu oraz niedopuszczenie do głosu posłów komunistycznych. Gdyby rząd nie uczynił w tej sprawie decydujących kroków, położenie mogłoby się znacznie zaostrzyć. Prawdopodobnie posłowie ci zostaną aresztowani pod zarzutem zdrady stanu. Z ruchem tym sympatyzuje armja, ponadto potworzyły się oddziały milicji.

Według ostatnich wiadomości, utworzyli komuniści również tajną czerwoną gwardję, która ma wystąpić czynnie w ich obronie.

Ks. dr. Żongołłowicz

Nowy wicem. W. R. i O. P.

Nowomianowany podsekretarz stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. ks. dr. Bronisław Zongołłowicz urodził się w Dantowie, pow. kowieński na Litwie w r. 1869. Do r. 1887 uczęszczał do szkół w Szawlach, następnie do seminarjum duchownego w Kownie. Od r. 1891 do 1895 przeszedł studja teologiczne w Akedemji Duchownej w Petersburgu, gdzie uzyskał stopień magistra teologji. W r. 1917 uzyskał w Akademji Petersburskiej stopień doktora prawa kanonicznego. W latach 1895—1914 był ks. dr. Zongołłowicz profesorem prawa kanonicznego rzymsko - katolickiem seminarjum duchownem w Kownie. Następnie od r. 1915—1918 był profesorem tegoż przedmiotu w rzym. - kat. Akademji Duchownej w Petersburgu. W październiku 1918 r. został mianowany profesorem w Uniwersytecie Lubelskim a we wrześniu 1919 r. profesorem zwyczajnym prawa kanonicznego w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. W r. 1920—21 ks. Bronisław Zongołłowicz został obrany rektorem Uniw. Stefana Batorego w Wilnie.

Ks. wiceminister Bronisław Zongołłowicz jest szambelanem papieskim.

Koronacja króla Karola

Manifestacją ogólno - narodową

Bukareszt, dnia 22 czerwca. W rumuńskich kołach politycznych przypuszczają, że koronacja króla Karola II-go nastąpi na jesieni b. r. W końcu b. m. majawyjechać zagranicę: marszałek Presan i profesor Mikołaj Jorga, celem zaproszenia na uroczystości koronacyjne dworów krajów za przyjaźnionych Rumunji.

Przed koronacją zostanie, prawdopodobnie, poczyniona nowa próba utworzenia rządu koncentracyjnego, by w ten sposób nadać koronacji charakter manifestacji ogólno - narodowej.

DZIEŃ POLITYCZNY

GDZIE P. PREZYDENT SPĘDZI WYPOCZYNEK LETNI.

Po powrocie z objazdu ziemi wileńskiej ma, jak wiadomo, p. Prezydent Rzeczypospolitej odbyć w kraju kuracje leczniczą.

P. Prezydent uda się do jednego z uzdrowisk państwowych, prawdopodobnie do Krynicy. Po odbyciu kuracji, oczekiwana jest rewizyta p. Prezydenta w Estonji.

MNIEJSZOŚCI RÓWNIEŻ ZWOŁUJĄ KONGRES.

W kołach politycznych obiega pogłoska, że stronnictwa parlamentarne mniejszości narodowych dla omówienia obecnej sytuacji zwołują również ogólny kongres posłów i senatorów. Kongres ten ma się odbyć w początkach miesiąca sierpnia.

PRACA ROBOTNIKÓW POLSKICH W NIEMCZECH.

Według zestawień ekspozytur emigracyjnych, w bieżącym sezonie emigracyjnym znalazło pracę na roli w Niemczech przeszło 98.000 robotników polskich.

Pożyczka dla Gdyni

4 milj. franków na elektryfikację

Gdynia, dnia 22 czerwca Towarzystwo „Schweizerisches Bankgesellschaft" w Zurychu po dokładnem zbadaniu tutejszych stosunków przez swego rzeczoznawcę p. Cotty'ego zaproponowało magistratowi m. Gdyni pożyczkę. Po pertraktacjach stronstanęło na tem, że Bank pożyczy magistratowi m. Gdyni 4 miljony franków szwajcarskich na 5 lat 9 proc.

Sumy te przeznaczone są na elektryfikację miasta. Aby nie ponosić wydatków na odsetki, magistrat zastrzegł sobie prawo czerpania pieniędzy w miarę potrzeby

Niebezpieczna gra

WZRASTANIE NASTROJÓW OPOZYCYJNYCH

Nikt w Polsce nie może zaprzeczyć faktowi wzrastania nastrojów opozycyjnych we wszystkich warstwach społeczeństwa, zwłaszcza zaś na lewicy. Ostatnie posunięcia Rządu z odroczeniem nieotwartej jeszcze nadzwyczajnej sesji Senatu i zamknięciem nadzwyczajnej sesji Sejmu, która również nie była formalnie otwartą — dolały tylko oliwy do ognia. Nikt w kraju, z ludzi umiejących myśleć prawniczo, nie może pogodzić się z interpretacją art. 25 Konstytucji, obracającą w dźwięk pusty prawo izb prawodawczych do zbierania się na własne życzenie na sesję nadzwyczajną. Nie wzmacnia to oczywiście w masach narodu poczucia praworządności ani też podnosi autorytetu władzy.

Jako wyraz nastrojów opozycji t. zw. Centrolewu występują już obok żądań praworządności i zmniejszenia ciężarów podatkowych — żądania natury społecznej. Domaga się mianowicie Centrolew przyśpieszenia reformy rolnej i ostatecznego zlikwidowania latyfundyj. Inaczej mówiąc, chodzi o szybsze rozparcelowanie gospodarstw rolnych o wysokiej kulturze i doprowadzenie ich do normy, przekreślającej właściwie wszelką możność gospodarki wielkoprzemysłowej. Nie usunie to, oczywiście, klęski małorolności i bezrolności ale też i nie przyczyni się do wzrostu ogólnego dobrobytu. Działacze z Centrolewu dobrze o tem wiedzą, ale hasło takie jest zbyt mocnem narzędziem walki, by nie istniała pokusa użycia go w chwili obecnej.

Jest to zemsta lewicy, wymierzona w stronę ziemiaństwa za politykę niektórych jego przewódców, popierającą rządy sanacyjne.

To należy przyjąć do wiadomości i z tem się liczyć. Co więcej, jeśli stan dzisiejszej niepewności dłużej potrwa — śmiało twierdzić można, iż żądania lewicy będą coraz śmielsze i coraz dalej idące.

Nie będziemy bawić się w proroków, snując przypuszczenia czem się to wszystko skończyć może — wystarczy jednak gdy powiemy, iż powodów do optymizmu nie widzimy wcale.

Życie polskie nie może toczyć się uregulowanem korytem, gdyż ustawicznie natrafia na przeszkody coraz to inne i coraz bardziej fantastyczne i niespodziewane. Klapa bezpieczeństwa, jaką jest z natury rzeczy parlament, nie funkcjonuje — opary niezadowolenia z całokształtu naszych stosunków szukają wyjścia i nie wiadomo jak i gdzie je znajdą...

Chcemy wierzyć w instynkt państwowy mas, który nie pozwoli im na sposoby walki, mogące zachwiać podstawami naszego życia zbiorowego, ale nie zamykamy oczu na niebezpieczeństwo, które realnie istnieje.

Dlatego ciężką odpowiedzialność biorą na siebie wobec Państwa i Narodu te koła, które widząc tylko dzień dzisiejszy przed sobą, w swej walce z opozycją nie liczą się jakie skutki gra ta może mieć dla całej naszej przyszłości.

L. R.

Dział Prawniczy

St. K. Prenumerator. Specjalnych przepisów ogólnych, któreby regulowały ilość i jakość sygnałów dozorców nocnych — niema. Natomiast są lokalne regulaminy gminne, jakie nakazują obowiązkowo dozorcy dawanie sygnałów. Ponieważ sygnał trąbki jest zgyt głośny, więc w interesie mieszkańców wsi leży, aby kupili specjalny zegar kontrolujący, który musiałby nakręcać dozorca; wówczas dawałby on sygnał tylko w razie wypadku (kradzież, pożar itp.),

W wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego, do którego winna być skierowana skarga apelacyjna, zbędną jest obecność tych świadków, którzy zeznawali w pierwszej instancji, natomiast winien być w czasie rozprawy egzekucyjnej oskarżyciel i oskarżony.

J. P. Ostrowiec Kielecki. Prosimy nam przysłać odpis punktacji i wyraźne zaznaczenie, czy Panu chodzi o sprzedaż majątku, czy o spłacenie syna, czy też o zwrot tych pięciu tysięcy złotych.

W. S. Warszawa. Owszem Skarb Państwa wykupuje obecnie pożyczki państwowe, które w odpowiednim czasie zostały skonwertowane. Za 15 tys. marek otrzyma Pan około 300 - 400 zł.

A. D. Zamość. Skargę kasacyjną może podpisać tylko adwokat. Sąd Najwyższy jest ostatnią instancją, wymierzającą sprawiedliwość. Od wyroku S. N. przysługuje prawo każdemu obywatelowi odwołania się do Prezydenta Rzplitej, który jedynie w drodze łaski może zadośćuczynić prośbie.

Ks. J. Z. Jeśli wola zmarłego fundatora, nie może być ściśle wykonana zpowodu zmiany stosunków, władza fundacyjna ma prawo do zmiany postanowienia fundatora celem dostosowania fundacji do zmienionych stosunków oczywiście w ramkach i w duchu postanowienia fundacyjnego. Według orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego:

„Taka zmiana zapisu fundacyjnego nie może iść tak daleko, by zmieniała wolę fundatora w jej najistotniejszym kierunku, jakim jest zamiar utworzenia fundacji, jako odrębnej masy majątkowej.

Pozatem:

„Władza fundacyjna uprawniona jest do zmiany aktu fundacyjnego tylko w tym ostatecznym wypadku, gdy fundacja stanie się w całości prawnie lub faktycznie niewykonalną".

H. L. Włocławek. W tym wypadku p. X. jest uczestnikiem przestępstwa skarbowego, ponieważ posiadał w swojem mieszkaniu na sprzedaż bezprawną alkohol. Ustawa Karna Skarb. nie przewiduje „prywatnej sprzedaży napojów spirytusowych" i dlatego kara wymierzona p. X. nie jest zbyt surowa; według nas należałoby wpłacić grzywnę, gdyż nawet w ostatniej instancji „sprawa nie jest do wygrania".

W.

Przegląd prasy

NIE ROZUMIEJĄ SIĘ!

Głośne artykuły „Przełomu", które przyniosły szczerą i bardzo głęboką samokrytykę obozu senacji, wywołały sporą konsternację w tym obozie. W „Dniu Polskim" p. M. S. apostrofuje „kolegów z Przełomu" bardzo mocno.

Najprzód więc lojalnie zapewnia, że

Wierzymy w to, że Wam tak samo, jak i nam przedewszystkiem dobro naszej Ojczyzny leży na sercu; nie posądzamy nikogo z Was o jakieś animozje, lub niezdrowe ambicje osobiste. W tem, co piszecie, narzekając na błędy popełnione, macie niewątpliwie częściowo rację — któż nie błądzi, będąc u władzy;

Jednocześnie wskazuje, że była inna droga: pójść do Belwederu, do Marsz. Piłsudskiego

— stanąć przed tym wodzem i powiedzieć mu odważnie, że wątpliwości szarpią serca Wasze, że chcecie zmiany taktyki. Dostęp dla Was chyba nie tak trudny, a nie wątpimy, że rozmowa taka niejednoby wyjaśniła i niejednemu przeszkodziła.

Czyżby tej drogi zgoła nie próbowano? Wydaje nam się, że prób było nawet dość dużo.

Bądź-cobądź — znamienne to rozmowy przyjaciół. Jeszcze się z nich niejednego dowiemy...

DLACZEGO — RAZEM?

W sanacji już przyjaciele się nie rozumieją, natomiast w opozycji nawet dawni nieprzyjaciele usiłują się dobrze porozumieć. W „Robotniku" p. Niedziałkowski szeroko tłumaczy, że

Gdyśmy powiedzieli sobie, że trzeba zlikwidować „pomajowy" system rządzenia, — musieliśmy zarazem wyciągnąć dwa wnioski następne; jeden o konieczności skupienia wszystkich sił demokratycznych, zdolnych do wymuszenia likwidacji; drugi o konieczności wydobycia z tego skupienia siły, zdolnej w danych warunkach gospodarczych, politycznych i międzynarodowych do zastąpienia systemu „pomajowego", do wzięcia na siebie odpowiedzialności za dalsze losy Rzeczypospolitej.

Teoretycznie bardzo to jest piękne. Socjaliści, gdy świat się wali i katastrofa grozi, robią czasem ukłon w stronę zgody, potem zaraz zaczynają psuć tę zgodę. Któż zapomni rolę P.P.S.-u w rządzie koalicji 1926 r? Któż zapomni zapęd monopolistyczny socjalistów w Lublinie 1918 r. w rządzie Moraczewskiego i t. d?

Przecież i obecnie „Robotnik" przyznaje, że dlatego będzie walczył z dyktaturą, ponieważ

Walka o Socjalizm bez katastrofy społecznej jest wykonalna tylko w demokratycznych ustrojach państwowych.

Wynika z tego, że PPS chce obalić obecne rządy, społecznie — to trzeba stwierdzić — umiarkowane, aby zdobyć warunki do walki o socjalizm. Ciekawe światełko ma cel PPS-u w kongresie krakowskim.

Jeśli zaś p. Niedziałkowski myśli, że podkreślanie takich celów ułatwi „maszerowanie razem", to napewno się myli...

UKRAIŃSKIE SPRAWY.

Wsprawie poruszonych w piśmie naszem rewelacyj o rokowania z ukraińcami (z Undą oraz z gen. Skalskim), „Gazeta Polska" zwraca uwagę na echa, jakie te rewelacje wywołały w prasie sowieckiej i wyjaśnia, że Sowiety ciągle wojują widmem zaczepki polskiej (w drodze podnoszenia sprawy niepodległej Ukrainy), aby ratować pozycję Stalina w oczach mas rosyjskich. Następnie stwierdza „Gazeta Polska", że

...ani wymieniani w tych rewelacjach premjer Sławek lub minister Józewski, ani ktokolwiek ze strony polskiej nie prowadził żadnych rozmów, ani podpisywał żadnych układów, czy to z gen. Skalskim, *czy z innym reprezentantem emigracji ukraińskiej.*

Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia tego z całą stanowczością.

Lojalnie stwierdzamy, że co do rozmów z gen. Skalskim — słyszymy zaprzeczenie. A co do Undy?...

JÓZEF WATRA - PRZEWŁOCKI.

MEXICANA

(WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ MEKSYKAŃSKA).

22)

Cziczinek wysunął się naprzód i popędził konia. W kilku minutach stanęli przed wrotami, gdzie ich powitał rozradowany Miguel, który przypadkowo był na dziedzińcu.

— Witaj nam, senor, witaj! — wołał radośnie, machając kapeluszem. — A to się moja pani uraduje szczerze!

Żywo poskoczył do wrot i otworzywszy je naścieżaj, ujął cugle konia. na którym siedział Guerero i poprowadził aż pod próg domu. Był to objaw najwyższego szacunku.

— Hej! Jest tam który? — zawołał z pełnej piersi. Na podwórzu zjawiło się dwuch chłopaków, którzy szybko przybiegli do Miguela.

— Podprowadźcie konie do cienia, wytrzeć je, napoić dać obrok! — rozkazał rządca.

— Nie postarzałeś stary przyjacielu — rzekł Guerero do rządcy — a zacnych parę lat cię nie widziałem... Trzymasz się jeszcze krzepko!

— Dała Madonna zdrowie i siły, więc się trzymam, senor.

— Anibym nie przypuszczał, żeś jeszcze taki żwawy! — zaśmiał się młody meksykańczyk.

— Dobrze mi było za nieboszczyka senora Turado, dobrze mi i teraz — odparł Miguel. — Oj, kupa to już lat upłynęła od czasu, gdyśmy razem wojowali, senor...

— Pamiętasz?

— He! he! Zaśbym zapomniał... — zaprzeczył stary rządca. — Były to czasy, były! Ale proszę cię, senor, do salonu, a ja w te pędy zawiadomię panienkę co to za gość do nas zawitał.

Miguel wprowadził gościa do pokoju i szybko wybiegł do Cziczinka, który wydawał polecenia chłopcom stajennym.

— I co, kumie nowego? — zapytał ściskając mu dłoń.

— Da Bóg, a będzie dobrze - odparł szeptem Cziczinek. — Wszystko zależy od senority....

— Lecę do niej! A proszę was bardzo, przyjdźcie do mnie, na chwilę. Są nowiny z Junty.

— Dobrze, przyjdę.

Guerero chodził wielkiemi krokami po salonie, czekając na Juanitę, i w myślach, układał sobie po raz setny słowa powitania, które mu się jakoś nie kleiły.

Czuł się cokolwiek nieswojo, chociażby z tego powodu, że młodej pani tego domu właściwie nie znał, a w towarzystwach kobiecych nie bywał.

We wczesnej młodości zajmował się polowaniem, gospodarstwem trochę, gdyż wierny Cziczinek znał się na tem lepiej od niego, a później wojował. To był jego żywioł. Po wielkiej rewolucji, która osadziła na krześle prezydenta senora Carranzę, bywał często w stolicy kraju i obracał się w kołach elity tamtejszej, wnet się jednak znudził ciągłemi festynami i balami, przeto wrócił w swoje rodzinne góry, do stanu Oaxaca, gdzie mu szumiały wiatry pieśń swobody, a prości ludzie cenili w nim pana i dawnego wodza. Przez jakiś czas nie mógł się przyzwyczaić do spokojnego życia i buntował się kilkakrotnie za rządów „brodatego kozła" jak nazywał Carranzę, lecz życie zmusiło go do opamiętania. Szalał jeszcze jakiś czas po polqerjach załatwiał stare porachunki z bliskiemi wrogami, aż wreszcie „zepsiał", jak sam nazywał okres życia cichego i pracowitego. Nie wiedział więc jak się składa pierwszą wizytę takiej damie, jak Juanita Turado i od czego należy rozpocząć grzeczną i foremną rozmowę z panną dobrze wychowaną i edukowaną w wyższej szkole w stolicy. Biedził się więc niepomiernie, od chwili, gdy wyjechał z domu i przemyśliwał nad tem, jaką też kobietą będzie senorita Turado, o której tyle pięknych rzeczy nasłuchał od swojego wiernego sługi.

W miarę oczekiwania niepokój jego wzrastał, a z nim potęgowało się żywość ruchów; coraz szybciej tedy chodził po salonie i bezmyślnie oglądał różne szczegóły umeblowania, wreszcie usiadł w głębokim fotelu tuż przy oknie i patrzał na ogród. Nagle, ozwał się za nim cichy szmer kroków. Guerero drgnął i szybko wstał z fotelu.

Przed nim stała Juanita Turado.

— Witaj mi, senor, w moim skromnym domu, nie uwierzysz, jak się raduję, żeś wreszcie przybył....

Guerero się skłonił nisko, i nie podnosząc głowy, słuchał jej miękkiego jedwabistego głosu jak pieśni.

— Tak bliscy byliśmy, senor Pancho, a jednak tak dalecy.... zapomniałeś o szczerych przyjaciołach swoich pod Monte Alban, lecz oni o tobie nie zapomnieli, i ... prosili, tak długo prosili, aż wreszcie przybyłeś.... Witam cię, senor, jako przyjaciela mego świętej pamięci ojca, od którego tak wiele pięknych rzeczy słyszałam o tobie. Spocznij pod moim dachem i bądź jak u siebie w domu.

Guerero podniósł głowę i spojrzał na młodą kobietę, którą zobaczył poraz pierwszy w życiu.

C. d. n.

Zmarnowana sposobność

REFLEKSJE Z OKAZJI KONGRESU P.E.N.-KLUBÓW.

Międzynar. kongres P. E. N. Klubów, który w tym roku po raz pierwszy odbywa się na terenie Polski, zakończył wczoraj swoje trzydniowe obrady w Warszawie, dziś zaś uczestnicy jego wyjeżdżają dla zwiedzenia paru jeszcze miejscowości w Polsce — tak aby powracając do swych krajów wynieśli od nas pewien syntetyczny obraz całości. Jako te uzupełnienia Warszawy wybrano Kraków i Zakopane.

Wszelkie zjazdy międzynarodowe odbywane na terenie Polski są zawsze dla nas poważną sposobnością do przedstawienia gościom — przeważnie mającym o nas pojęcia niedokładne, błędne a nawet wręcz opaczne — prawdziwego obrazu rzeczy. Pod tym względem kongres obecny posiada również swoje niemałe znaczenie, ile że uczestnicy jego to ludzie pióra, którzy wyjeżdżając od nas nietylko zabiorą z sobą pewien trwały zasób wrażeń o Polsce, ale będą mogli podzielić się nim z miljonami swych współrodaków.

Zauważono wprawdzie, że wśród uczestników kongresu poza kilku rzeczywiście pierwszorzędnemi piórami niema tych, któ rzy w swoich krajach są najwybitniejszymi przedstawicielami piśmiennictwa i że zresztą cała wogóle struktura P.E.N.-Klubów jest nastawiona dość jednostronnie, gdyż przewagę w nich mają żywioły stojące na gruncie międzynarodowego pacyfizmu. Pierwszy zarzut należałoby nieco spro stować; nie można we wszystkiem być zawsze maksymalistą — nietylko rzeczy najdoskonalsze mają swoją wartość, ale i średnio dobre również; w każdym razie zaznajomienie z Polską przeszło 50-ciu pisarzy obcych będzie plonem niemałym. Jeśli zaś chodzi i ideowe nastawienie P.E.N.-Klubów, to właśnie korzystne jest, że przybyli do nas ci, którzy jako hasło naczelne postawili sobie współpracę nad pacyfikacją świata. W momencie, kiedy nad pokojem międzyna rodowym a w szczególności nad pokojem Polski zbierają się coraz groźniejsze chmury, kiedy w ciągu trzech tygodni trzykrotnie roz brzmiewały strzały niemieckie nad granicą polską i padły dwa trupy polskie — przyjazd do Pol ski międzynarodowych szermierzy pokoju mógłby i powinien choćby w pewnej mierze podziałać w kierunku dla nas dodatnim.

Ale tu stwierdzić trzeba, że tego właśnie momentu propagandowego, jaki się tu nadarzał, nie potrafiliśmy wyzyskać należycie. Goście wyjadą, zobaczywszy Warszawę, Kraków i Tatry — rzeczy najbardziej u nas „reprezentacyjne". Ale czy najważniejsze? Czy nie należało raczej zamiast Zakopanego wybrać — Gdyni?

Gdzie przecież jak gdzie, a tam właśnie najsilniej można znaleść syntezę Polski dzisiejszej — tej, która nietylko ma starą tradycję i dawne zabytki, nietylko piękno miłuje i górne ideały, ale także zakasała rękawy do pracy, aby wyzyskać owoce zdobytej niepodległości, — i nie dać ich sobie wydrzeć nikomu. Tam, nad wążutkiem skrawkiem tego naszego „własnego dostępu do morza" można przecież znaleść duszę i wolę współczesnej Polski potężniej wyrytą w betonach nabrzeżni portowych niż w tatrzańskich granitach a nawet w krakowskich pamiątkach przeszłości. Komu jak komu, ale ludziom pracującym nad tem, by dalszy rozwój stosunków światowych szedł po linji pokoju a nie katakliz mów, można było i *trzeba było* pokazać w Polsce przedewszystkiem (poza nieodzowną oczywiście stolicą) nasze morze i Gdynię.

Byłoby to zbyt ostre, zbyt jasne — zbyt może „niepolityczne"? Tak, jeśli we wszystkiem kierować się będziemy tylko zasadą, aby przypadkiem kogoś w czemś nie urazić, aby nam nie za rzucono, że jesteśmy „schocking", aby się ktoś na nas nie skrzywił i nie powiedział: jacy ci Polacy uparci... Ale celem gospodarzy jeśli przyjmują u siebie [illegible] dać im wrażenia przyjemne ale postarać się i o to, by widzieli i wiedzieli o nas to, co — dla nas samych najważniejsze. Zeszłego roku z okazji P.W.K. potrafiliśmy dosko nale zaznajomić wszystkich wybitnych gości naszych z międzynarodowych sfer gospodarczych i politycznych z problemem naszego morza. Czemuż, mając teraz do czynienia z ludźmi pióra, nie poszliśmy tą samą drogą?

Niemcy... A właśnie — Niemcy. We wczorajszej „Gazecie Polskiej", pisząc o obecnym kongresie, p. Kaden. Bandrowski przypomina, jakie to były trudności w okresie początkowym organizacji P.E.N.-Klubów i stwierdza, że wówczas „trzeba było wiele okazać taktu i wiele ostrożności, nie było bowiem rzeczą łatwą, zwłaszcza w r. 1923 czy 1924 *narzucić opinji francuskiej* w Paryżu odczyty publiczne Tomasza Manna, czy udział Henryka Manna w uroczystościach jubileuszowych w Hugo". A więc jednak — jeśli o interesy niemiec kie chodziło, to można było „narzucić opinji francuskiej" te pierwsze nici, jakie potrzebne były Niemcom, aby potem doprowadzić do Locarno i ewakuacji Nadrenji. Ale jeśli nam chodzi i obro nę naszego morza i o uzyskanie wszystkiego, aby je przy sobie utrzymać, to jednak nie postaraliśmy się o to, aby przybyłym ze wszystkich krajów przedstawicielom literatury — narzucić zobaczenie tego, co dla nas w tej chwili najważniejsze...

Źle się stało, żeśmy doskonałą sposobność zmarnowali. Już i tak międzynarodowy pacyfizm służy głównie do „pokojowej" propagandy, przeciw naszym interesom skierowanej. Któż ma wprowadzać doń niezbędne dla nas poprawki jak nie my sami?

Marjan Grzegorczyk.

W Chinach.

Z ŻYCIA POLSKIEGO W CHARBINIE

Charbiński „Tygodnik Polski" donosi, że od kilku miesięcy funkcjonują ogólnokształcące kursy, wzorowane na uniwersytetach ludowych. Rozwój kursów jest zapewniony; cieszą się one liczną frekwencją i zyskują wielu sympatyków w szerokich kołach miejscowej Polonji. Wykłady odbywają się w godzinach wieczorowych w gmachu stowarzyszenia „Gospoda Polska".

Knut Hamsun *)

Knut Hamsun, jako człowiek i jako pisarz, jest bezwątpienia rewelacją, zdarzeniem pierwszorzędnem, postacią wyjątkową w całem pisarstwie europejskiem. Znany ze swych dzieł wszystkim narodom cywilizowanym był do niedawna nieznany ze swej przeszłości prawie wszystkim, którzy o nim pisali w ciągu ostatnich lat dwudziestu. Zawsze, ilekroć mowa była o nim, jako o człowieku, obracano się w sferze domysłów, ogólników, anegdot. Dopiero przed dwoma zaledwie laty odsłonięto zasłonę tajemniczą, pokrywającą przeszłość tego wielkiego Norwega. Tym zaś, kto ry owe rewelacyjne szczegóły podał czytelnikowi polskiemu, był znakomity tłumacz dzieł Hamsunowych, Czesław Kędzierski, wierny odtwórca mowy genjalnego pisarza, tej mowy skąpej, a wypełnionej siłą sugestywną wydobywania na światło dzienne najsubtelniejszych i najskrytszych po ruszeń i przeżyć duszy ludzkiej.

Knut Hamsun jest z pochodzenia chłopem i, jak chłop, kocha ziemię nadewszystko. Ma dzisiaj lat siedemdziesiąt i bez przerwy pracuje, dając co roku prawie nową książkę, natychmiast tłumaczoną na wszystkie cywilizowane języki świata. Bez mała połowę swego życia strawił na nieustannem i ciężkiem borykaniu się z życiem.

Możnaby o nim powiedzieć, iż jest typowym samoukiem, ale to byłoby nie wszystko. Nie przeszedł przez żad ne szkoły, niczego nie studjował, a przecież jest to bezwątpienia jeden z najgenjalniejszych umysłów we współczesności. Do trzydziestego roku życia pracował na utrzymanie, jako zwyczajny robotnik. Od wczesnej sto sunkowo młodości miał pociąg do pióra, próbował pisać, tworzyć, nigdzie jednak nie znajdował ani zrozumienia, ani tembardziej jakiegokolwiek poparcia: gdziekolwiek się zwrócił do wydawców, spotykała go zawsze odmowa. Aż dopiero przychodzi strasz liwy okres w życiu Hamsuna: głód. W początkach roku 1888 znajdujący się w Kopenhadze i przymierający głodem, pisze swą pierwszą część „Głodu". Rękopis wręcza osobiście Edwardowi Brandesowi, kierownikowi literackiemu radykalnej „Politiken". Rękopis zostaje przyjęty, i odwraca się karta w życiu Hamsuna. Zyskuje sławę prawie błyskawicznie. Powieść tłumaczona jest na obce języki. Pojawia się przekład niemiecki, angielski, francuski, polski, rosyjski Hamsun staje się w ciągu bardzo krót kiego czasu pisarzem światowym.

Hamsun jest urodzonym włóczęgą. Przenosi się znowu z miejsca na miejsce, jak dawnej za czasów swego borykania się z losem, kiedy ciężką pracą zmuszony był zarabiać na kawałek czarnego chleba. W czasie tych włóczęg tworzy coraz to nowe i wspaniałe dzieła, które ugruntowują jego sławę, jako znakomitego pisarza, pozwalają mu już żyć nawet we względnym dostatku. Amerykę poznał już dawniej, jako zwyczajny robotnił: obecnie poznaje Europę, aż po krańce Kaukazu. Twórczość jego prężnieje, rozrasta się, po powieściach idą dramaty wierszem pisane, tomy liryk, nowe powieści.

W pięćdziesiątym roku życia wstępuje w okres wspaniały swego tworzywa literackiego, w okres epopei ludu norweskiego. Koroną jego pracy staje się *„Błogosławieństwo Ziemi"* w roku 1917. W roku 1920 zostaje laureatem Nobla a równocześnie występuje z nową powieścią, tym razem na tle życia małomiejskiego, *„Kobiety u Studni"*. W roku 1927 wydaje *„Włóczęgów"*, powieść pełną niewysłowionego czaru, świeżości młodzieńczej i mocy hartownej, będącą niejako uzupełnieniem „Błogosławieństwa Ziemi". Z racji tej właśnie powieści znakomity tłumacz dzieł Hamsunowych na język polski, Czesław Kędzierski napisał w swej przedmowie do jego *„Misteryj"*.:

— Twórczość Hamsuna podobna jest w pełnem tego słowa znaczeniu do źródła górskiego, które wytryska z ukrycia bez przerwy, stale, zawsze przeczyste, zawsze orzeźwiające, młode zawsze ochoczo i wesoło huczące w wędrówce po zrębach skalnych. Albo też przyrównać można do potężnego dębu, który w samotni góruje nad lasem wszystkim i trwa wieki całe w swem cudownem odradzaniu się, wystrzeliwując coraz to nowe ziele nią młodego listowia. Siły twórcze Hamsuna stały się synonimem wieczystej młodości pisarskiej"...

Najbardziej może charakterystyczne dla tworzywa pisarskiego tego olbrzyma w literaturze światowej są te dwa wielkie jego dzieła: „Błogosławieństwo Ziemi" i „Włóczęgi". W obu tych książkach zaprezentował się cały Hamsun, jakim jest, z całem swem chłopskiem przywiązaniem do ziemi, a równocześnie z wrodzoną jak by żyłką do fatalistycznej włóczęgi po świecie szerokim. Możnaby wysnuć wniosek, iż tylko człowiek, któ ry raz zerwał z ziemią, skazany jest na owe fatalistyczne włóczęgi, na owo wieczyste jakby od ziemi oderwanie. Raz zadany gwałt organicznej całości, którą ma być Ziemia i Człowiek mści się, i człowiek nigdy już do końca swego życia z ziemią nie może być związany.

Hamsun jest tytanem w całem te go słowa znaczeniu i wszystko też u niego zakrojone jest na tytaniczną miarę. Mali, zdawałoby się, ludzie — pod piórem tego pisarza urastają w olbrzymy, stają się nieledwie symbolami człowieczemi, a wydobywane na światło dzienne wszystkie ich na drobniejsze i najskrytsze przeżycia, wszystkie drgania duszy, składają się na huczący hejnał życia i jego niezłomnych praw.

O ile „Błogosławieństwo Ziemi" jest wspaniałym hymnem na cześć ziemi, borykania się twardego z życiem człowieka związanego z ziemią o tyle „Włóczęgi" są znowu czarownem przedstawieniem życia ludzi od ziemi oderwanych, których wiecznie gna coś w szeroki świat, którzy nigdy już z ziemią nie będą wieczyście wiązani. Problem ten Hamsun traktuje pogodnie i pobłażliwie zarazem. Z właściwą sobie manierą pisarską rysuje najbardziej drobiazgowe rzeczy, operuje najprostszemi środkami. Włóczęgą jest główny bohater powieści Edewart, włóczęgą jest jego druh August. Włóczęgami są wszystkie te postacie męskie i kobiece, z wyjątkiem chyba Ezry i jego żony Hosei, którzy wgryźli się w ziemię i stanowią wraz z nią jeden jakgdyby organizm. Oni, a wraz z nimi jeszcze kilka innych postaci, to świat z „Błogosławieństwa Ziemi". Edewart, August, Lowisa Magreta, Haakon, a nawet Papst i cały szereg innych, to — włóczęgi, ludzie oderwani od naturalnej i przyrodkowej postawy swego bytowania, skazani jakgdyby na wiecz ne włóczęgostwo. Każda z tych po staci to postać nawskroś Hamsunowska, w każdą z nich wlał autor coś z własnej jaźni, z osobistych przeżyć, z każdej z nich uczynił niejako symbol człowieczego borykania się z życiem.

Hamsun stanowił zawsze zagadkę dla ludzi interesujących się jego dziełami. Mimo odkrycia swej przeszłości zagadką tą pozostał do dnia dzisiejszego. Być może wszakże, że wkrótce nastąpi, bo nastąpić musi rozwiązanie ostateczne tej zagadki. Właśnie z uwagi na organizację psychiczną tego pisarza. Rozwiązaniem tej zagadki bynajmniej nie jest powieść jego pod tytułem „Ostatni Rozdział", pełna kpiarskiego rozprawiania się z zagadnieniem śmierci. Hamsun przecież po tej powieści wystąpił z „Włóczęgami". Należy zatem spodziewać się, że na schyłku życia w uzupełnieniu do „Błogosławieństwa Ziemi" i „Włóczęgów" da jeszcze książkę, poświęconą zagadce bytu ludzkiego pod kątem widzenia życia pozagrobowego. Tej właśnie książki do tychczas jakgdyby brakuje w jego tworzywie literackiem i tę też książką niezawodnie wielki Norweg wyda jeszcze, zanim zamknie oczy. Wbrew wszystkiemu, co o nim pisano, wbrew temu, co o nim głoszono, jako o pisarzu rzekomo radykalnym i lewicowym, Hamsun jest człowiekiem zbyt wrażliwym, zbyt głębokim i równocześnie subtelnym myślicielem, ażeby związki swoje z Bogiem miał w swem tworzywie pisarskiem przeoczyć. I to będzie dopiero ukoronowanie jego całej twórczości.

Przekład „Włóczęgów" jest wspaniały. Czesław Kędzierski jest niezawodnie godnym odtwórcą genjalnego pisarza. Nie każdy tłumaczyć może Hamsuna, nie każdemu dostępna być może jego mowa, pozornie skąpa pozornie drobiazgowa. Hamsun jest także pozornie twardy, pozornie prosty i pozornie bezpośredni. Jest to jedyny chyba pisarz, dla którego życie ludzkie jest motorem dla sztuki, jak to słusznie powiedział o nim Czesław Kędzierski. Przekładać może za tem takiego pisarza jedynie pisarz, który ma w sobie coś własnie z niego samego. Takim pisarzem wydaje się być Kędzierski. To też przekład polski Kędzierskiego dzieł Hamsunowych w niczem nie ustępują oryginałom. I to jest także ich nieostatnia zaleta.

Wydanie Wegnerowskie (Wydawnictwo Polskie — Poznań) dzieł Hamsunowych, jak zresztą całej Bibljoteki Laureatów Nobla, bardzo staranne. Zarówno papier, jak i krój czcionek, okładka, słowem, wszystko, na najwyższym poziomie. Wydawnictwo Polskie R. Wegnera pod względem staranności swych nakładów stoi chyba w jednym szeregu z najbardziej uznanemi firmami zagranicznemi. W Polsce ma urobioną zdawna opinję zasłużonego wielce dla książki polskiej przedsiębiorstwa nakładowego.

B. S.

*) Knut Hamsun: *„Włóczęgi"* (Landstrykere) Powieść. Autoryzowany przekład Czesława Kędzierskiego. Bibljoteka Laureatów Nobla. Wydawnictwo Polskie R. Wagnera. Poznań. Stron 449.

Polacy za kordonem i na emigracji

W Prusach Wschodnich.

Sprawa duszpasterstwa

Lud polski w Prusach Wschodnich cierpi bardzo wskutek braku katolickich duszpasterzy polskich. Rugowanie języka polskiego z Kościołów posuwa się stale naprzód. Oto obrazek z Gryźlin, pow. Olsztyńskiego (Warmja), podany przez „Gazetę Olsztyńską" (Nr. 140). Korespondent tego pisma donosi:

— W pierwszą niedzielę po Świętach wstąpił w naszym Kościele na ambonę O. Franciszkanin i po odczytaniu ewangelji w języku niemieckim, w której mowa o wysłaniu w świat apostołów ze słowami: „Idzcie i nauczajcie wszystkie narody" rozpoczął O. Franciszkanin kazanie wywodząc m. in.:

— Wybaczcie, że chociaż dziś polskie nabożeństwo, nie będę mówił po polsku, bo po polsku nie umiem, muszę więc wygłosić kazanie po niemiecku. Rozumiem wprawdzie po polsku, gdyż chowałem się w dwujęzycznej okolicy, ale mówić po polsku nie umiem. Zresztą to wszystko jedno, ta różnica nie powinna was dzielić. Ustać musi ta narodowościowa nienawiść, nie powinno być tak, jak podczas wojny, kiedy to mawiano: Gott strafe England! Wobec Pana Boga wszyscy są równi, nie wyróżnia Bóg jednego od drugiego, wszystkie narody są mu miłe. Dlatego mówił „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody". Mnie też wszystko jedno, gdzie moje nauki głoszę. Mogę iść do Polski i dokądkolwiek bądź. Gdy byłem w Rzymie, byli tam Francuzi, Anglicy, Albańczycy, Hiszpanie i inne narody. Rozumiałem też i polskich przedstawicieli, ale mówić nie mogłem, gdyż uczyć się po polsku nie mam czasu".

Korespondent „Gazety Olsztyńskiej" jest wobec tego pełen goryczy i pisze:

— W tak czysto polskiej parafji, jaką jest nasza parafja, usunięto już śpiew polski i nie myślą tego śpiewu przywrócić. Cóż o tem sądzić? Można chyba tylko modlić się: Boże oświeć ich Duchem Twoim, by poznali, że to się nie zgadza z posłannictwem apostolskiem i wytycznemi akcji katolickiej, którą tak zaleca Ojciec Św.

„Gazeta Olsztyńska" dodaje od siebie:

— Nasi księża z małemi wyjątkami słabo mówią po polsku, to też nic dziwnego, że lud niechętnie słucha ich kazań. Jeśli jakiś ks. misjonarz idzie do pogańskich narodów, by im głosić Ewangelję Św., to zapozna się wpierw z językiem tamtejszej ludności, bo inaczej praca jego nie przyniosłaby pożądanych owoców. Czy więc tutejszy lud polski, który oddał sprawie katolickiej duże, bardzo duże usługi, ma być gorzej traktowany od pogańskich plemion?

Od księdza, wychowanego między ludnością polską, a pochodzącego w dodatku z rodziców Polaków, którzy może do dziś dnia ani słowa po niemiecku nie umieją, można wymagać, by przemawiał do swego ludu, tak jak my, albo mówić, jak go matka nauczyła.

Stosunki obecne, pisze „Gaz. Olsztyńska" przyczyniają się do zobojętnienia religijnego. Młodzieniec, syn głęboko wierzących rodziców — zobojętniały zupełnie w rzeczach wiary, zapytany o przyczynę takiego stanu, odpowiada:

— Poco mam słuchać kazań, kiedy naszego księdza proboszcza nie można zrozumieć ani po polsku ani po niemiecku. Dawniej kiedyśmy mieli proboszcza, mówiącego dobrze po polsku, to kościół nasz zawsze był przepełniony, — ale dziś?

Dlaczego tak się dzieje? Czy niektórym księżom naciskanym przez germanofilów, braknie odwagi?

— Daj więc Boże — kończy Gazeta — naszym pasterzom tego ducha i tej odwagi w sprawach religijnych, jaką obdarzyłeś pierwszych głosicieli i wyznawców wiary Św., to i lud pójdzie za nimi i zniknie oziębłość, zmaleją szeregi wrogów Kościoła. Kościoły nasze znów będą przepełnione i nie będą ginąć młode dusze w sidłach komunizmu i innego niedowiarstwa.

Młodzież polska

Dnia 15-go b. m. w Olsztynie odbył się VI Zjazd delegatów Związku Towarzystw Młodzieży Polskiej w Prusach Wschodnich. Przybyła znaczna ilość delegatów z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej, zarówno młodzieży męskiej jak i żeńskiej. Zagaił Zjazd p. Lenga; przewodniczył zaś p. Wesołowski z Berlina.

Wygłoszono szereg mów powitalnych i odczytano depesze z życzeniami.

Dr. Michałek wygłosił przemówienie, o kształceniu młodzieży na ludzi światłych i szermierzy idei narodowej.

Sprawozdanie stwierdza, że praca Związku wśród młodzieży była bardzo intensywna, chociaż nie zdołano powiększyć liczby jego członków. Liczba ta zwiększyła się wprawdzie w Warmji i na Paniolu, ale spadła na Mazurach. Przyczyną tego zjawiska są trudności, stawiane ze strony niemieckiej. Towarzystwa polskie mają utrudnioną możność korzystania z sal na zebrania, oraz napotykają również i na inne formy terroru, naprz. Polacy, członkowie stowarzyszeń polskich, bywają pozbawiani pracy, padają ofiarami różnych napadów, nie otrzymują pożyczek.

Na Łotwie.

Polskie Tow. Rolnicze.

Przed tygodniem odbyło się w Dynaburgu walne Zebranie Polskiego towarzystwa Rolniczego na Łotwie. Porządek dzienny obejmował: przyjęcie nowych członków, uchwalenie regulaminu dla nowozakładanych kółek rolniczych, przystąpienie do innych organizacyj pokrewnych itp.

Obrady ujawniły, iż Towarzystwo rozwija się pomyślnie i robi wielkie postępy w pracy. Towarzystwo cieszy się sympatjami i poparciem ogółu rolników polskich na Łotwie i ma przed sobą ogromne pole do działalności.

W Czechosłowacji.

Uroczystości w Znojmie

Cieszyn, w czerwcu 1930.

Jakkolwiek wśród niektórych sfer czeskich na Morawach i Śląsku czeskim, znajdują się jeszcze czynniki, którym praca nad zbliżeniem czesko-polskiem nie odpowiada i którzy w wynarodowieniu polskiej ludności na Śląsku czeskim widzą cel swej pracy, to jednak przyznać musimy, że idea porozumienia obu narodów we wszelkich dziedzinach oraz zacieśnienia węzłów współpracy ekonomicznej i kulturalnej, przyjmuje zwłaszcza na Morawach widoczne już rozmiary. Dowodem tego, jak niektóre części społeczeństwa czeskiego, a nawet całe powiaty pojmują konieczność tej współpracy i dążą do usunięcia wszelkich istniejących przeszkód do całkowitego porozumienia, manifestacyjne przyjęcie, jakiego doznał w dniach 5—6 czerwca b. r. Konsul Polski w Mor. Ostrawie Dr. Karol Ripa w czasie swego pobytu w mieście Znojmie i powiecie, dokąd przybył na specjalne zaproszenie Zarządu Czesko-Polskiego Klubu w Znojmie.

Na powitanie naszego Konsula wyjechała 30 km. przed Znojmo delegacja Klubu w osobach 2 oficerów sztabowych oraz prezesa Czesko-Polskiego Klubu Dr. Rolanowskiego.

Wieczorem na cześć przedstawiciela Rzeczypospolitej odbył się uroczysty wieczór z udziałem około 150 osób, przedstawicieli wszelkich sfer czeskiego społeczeństwa, władz politycznych i samorządowych in corpore oraz 15 oficerów, jako przedstawicieli miejscowej dywizji. Wieczór rozpoczęła orkiestra wojskowa polonezem Szopena, poczem wykonano piękny program muzykalno-wokalny. Po koncercie odbył się bankiet, w czasie którego uwagę zwracała przemowa prezesa Klubu, niestrudzonego działacza na polu zbliżenia obu narodów — dr. Rolanowskiego. W przemowie swojej podkreślił on znaczenie czesko-polskiego Klubu w Znojmie w pracy dla zbliżenia obu narodów i wymienił olbrzymie wprost rezultaty, jakie dotąd osiągnął Klub w stosunkowo niewielkim okresie czasu, powstał bowiem dopiero w lutym b. r. Obszerniej podkreślił zasługi zaproszonego gościa Konsula dr. Karola Ripy, którego Klub i całe społeczeństwo czeskie podejmuje tak uroczyście z tego powodu, że właśnie on ponosi część poważną w tem, że na terenie Moraw idea współpracy ekonomicznej i kulturalnej Czechosłowacji i Polski objęła już bardzo szerokie kręgi. Jako dowód wdzięczności za dotychczasowe prace, Klub Czesko-Polski złożył przy tej okazji Kosulowi dr. Ripie piękne album pamiątkowe, przedstawiające wspaniałe widoki z terenu Moraw.

Następne dwa dni poświęcono zwiedzeniu powiatu znojmskiego i tu również okazało się, że sympatja dla Polski sięga nawet do chat wiejskich, i na wieść o przybyciu Konsula, witano go wszędzie ze wszechmiar serdecznie.

Uroczystości w Znojmie są dowodem, że wszędzie tak się pojmuje kwestję zbliżenia naszych narodów jak u niektórych działaczy czeskich, grupujących się przy „Obranie Slezska" że idea zacieśnienia kontaktu między obu państwami narodami jest dziś myślą przewodnią całego szeregu nowo powstałych Klubów czesko-polskich, które — jak mamy tego dowody — pracę swoją pojmują realnie. To też przed nimi piękne zadanie, które w przyszłości wydać może nieobliczalne wprost korzyści dla obu naszych państw i dobra obu narodów w obliczu wspólnego nam bezpieczeństwa i ze względu na wspólne interesy.

X. Z.

WOJ. WARSZAWSKIE

OSTRÓW MAZOWIECKI.

Zatarg o cmentarz. — W dniu 14 b. m. w Jelonkach pow. Ostrów Mazowiecki pomiędzy ludnością kościoła katolicko - narodowego a ludnością Kościoła rzymsko - katolickiego doszło do ponownego ostrego zatargu na tle grzebania zmarłych na miejscowym cmentarzu katolickim.

We wsi Zakrzewek zmarło dziecko Adama Szostaka, wyznawcy kościoła narodowego. Gdy współwyznawcy usiłowali pochować je na cmentarzu katolickim, najkategoryczniej sprzeciwił się temu miejscowy proboszcz i ludność.

Konflikt został zażegnany zarządzeniem starosty powiatowego, nakazującem pochowanie dziecka na cmentarzu ewangelicko - augsburskim na Paproci Dużej.

WOJ. LWOWSKIE

DROHOBYCZ.

Zgon ś. p. O. Filasa. — Dnie 16 b. m. przeniósł się do wieczności w klasztorze drohobyckim O. Platonides Filas, b. pierwszy prowincjał odrodzonego zakonu bazyljańskiego.

Dosięgnął wieku 66 lat, z czego na żywot zakonny przypada 47 lat. Obdarzony niezwykłemi zdolnościami, zajmował przez długi okres najważniejsze placówki w zakonie bazyljańskim. Pracował jako misjonarz w kraju i w Kanadzie, wykładał filozofję, przez kilkanaście lat piastował urząd prowincjała, przed tem zaś i potem był superjorem w różnych klasztorach, przyczem oddawał się pracy na polu literackim, na którym przedewszystkiem rozwinął swój niepospolity talent.

W czasie wojny światowej naznaczony był przez Stolicę Apostolską Administratorem Apostolskim trzech grecko - katolickich diecezyj. Energicznie bronił spraw Kościoła katolickiego i z całem poświęceniem oddawał się rozszerzaniu ducha katolickiego.

PRZEMYŚL.

Wielki pożar. — W nocy z czwartku na piątek wybuchł w magazynach firmy Gotlieb i Galler oraz w tkalni mechanicznej „Dzwon" przy ul. Dekerta żywiołowy pożar. Pastwą płomieni padły magazyny surowców, zawierające około 40 wagonów pakuł, lnu i konopi, wartości około 400 tys. złotych.

WOJ. STANISŁAWOWSKIE.

ZŁOCZÓW.

Dwa wyroki śmierci. — W sądzie przysięgłych zapadły ostatnio dwa wyroki śmierci, na Józefa Basa, oskarżonego o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnionego na osobach małżonków Szymków.

Pozatem odbyła się rozprawa przeciwko Wasylowi Markowowi, oskarżonemu o morderstwo popełnione na osobie przyrodniego brata. W tym wypadku sędziowie przysięgli potwierdzili winę oskarżonego. Wyrok trybunału opiewa na karę śmierci przez powieszenie.

Demonstracja komunistów. — Dn. 19 b. m. o godz. 20.30 usiłowali komuniści urządzić przed gmachem Sądu Okręgowego w Stanisławowie demonstrację w związku z niedawnem skazaniem 3 komunistów na karę śmierci.

Demonstranci zebrali się w liczbie około 30 osób ze znanym komunistą Adolfem Dreszerem na czele, który rozwinął sztandar. Pełniący służbę patrolową funkcjonarjusz policji państwowej, który usiłował Dreszerowi odebrać sztandar, został przez niego uderzony kamieniem w głowę. Dopiero po chwili, dawszy wystrzały ostrzegawcze, policjant przytrzymał Dreszera i odebrał mu sztandar.

Organa policji państwowej zlikwidowały szybko zajście, zatrzymując 10 osób.

WOJ. WILEŃSKIE

WILNO.

Poświęcenie krzyży. — W dniu 22 b. m. o godz. 4-ej popołudniu odbyło się w Kalwarji przy udziale kilkudziesięciu księży uroczyste poświęcenie krzyży, wzniesionych ofiarnością ogółu, a poświęconych pamięci księży męczenników zamordowanych przez bolszewików na Wileńszczyźnie.

ZE ŚWIATA

Istota snu

Wywoływanie snów zapomocą sugestji.

Profesor uniwersytetu w Cincinnati, w Stanach Zjednoczonych, neurolog, dr. R. Wood, przeprowadził ostatnio cały szereg doświadczeń, dla stwierdzenia, czy sugestją można wpływać na treść snów człowieka.

W tym celu spisywał on treść snu na kartce papieru, którą umieszczano następnie z zaklejonej kopercie. Osobie, której profesor miał narzucić sen, poddawał on treść jego w lekkiej hypnozie. Po obudzeniu z hypnozy osoba badana w większości wypadków nie pamiętała treści snu. Po przespanej nocy jednak, pytana nazajutrz, co jej się śniło, opowiadała sen, który zawsze zgodny był co do treści ze spisanem poprzednio na kartce opowiadaniem. Przytem sny te były zawsze bardzo skomplikowane a często niepokojące.

Ponieważ faktem jest, że ludzie wrażliwi i nerwowi znajdują się stale pod wpływem sugestji, jaką wywierają na nich wypadki z życia codziennego, przeto doświadczenia profesora Wooda mają znaczenie o tyle, że dowodzą, iż sny częstokroć powodowane być mogą przeżyciami i wrażeniami, odbieranemi w ciągu dnia. Badania prof. Wooda rzuciły wiele światła na to, tak mało dotychczas zbadane zagadnienie, spodziewać się więc należy, że dalsze doświadczenia dostarczą jeszcze wiele interesującego materjału.

Co słychać w Warszawie?

PRZELUDNIENIE STOLICY

OBECNY STAN ZALUDNIENIA W WARSZAWIE.

Według przyjętych norm, stosunek ilości izb do ilości ludności winien wynosić 1 : 1, przyjmując na rodzinę mieszkanie cztero-izbowe. Stan taki byłby jednak, zdaniem Komitetu rozbudowy m. stoł. Warszawy, w stolicy zbyt wygórowany, ponieważ olbrzymią większość ludności stanowią osoby niezamożne, utrzymujące się z prac zarobkowych. Jeżeli przeto przyjąć średnio dla rodziny, na którą w Warszawie przypada 4,14 osób, mieszkanie trzyizbowe, stosunek ten wyrazi się liczbami 3 : 4,14 = 1 : 1,38; uwzględniając jeszcze mieszkania puste z powodu remontu i zmiany lokatora w ilości 3 proc., stosunek powyższy wyrazi się liczbami 1 : 1,34.

Stosunek ten w ostatnich czterech latach wynosił, uwzględniając ilość izb i ilość ludności: w r. 1925 (izb 441,240, ilość ludności 922.450) 1 : 2,25, w r. 1926 (444,656 izb i 1,015.426)—1 : 2,28, w r. 1927 (447,770 izb i 1,028,982) — 1 : 2,29, w r. 1928 (455.243 izb i 1,050,187) — 1 : 2,31.

Z powyższego wynika, że głód mieszkaniowy w stolicy, mimo pomocy rządu, stale i w szybkiem tempie wzrasta.

Program rozbudowy m. stoł. Warszawy na najbliższe trzy lata opracowany przez Komitet rozbudowy i zatwierdzony przez magistrat stwierdza, że aby temu zapobiec należy chwyci się radykalnych środków. Środkami temi mogą być tylko odpowiednie fundusze, przy pomocy których budowana rocznie ilość izb zaspokoi nietylko przyrost ludności i ubytek mieszkań z powodu starzenia się domów, lecz pokrywać będzie istniejący brak lokali.

Program uzdrowienia stosunków mieszkaniowych Komitet rozbudowy rozkłada na dwie części: 1) zaspokojeni eostrego głodu mieszkaniowego (osiągnięcie stosunku izb do ludności 1 : 1,8) w ciągu 5 lat i 2) całkowita sanacja mieszkaniowa (osiągnięcie stosunku izb do ludności 1 : 1,34) w ciągu następnych 15 lat. -

Wycieczka oficerów rezerwy

do Włoch i Jugosławji

Dnia 4 lipca wyrusza z Poznania wycieczka Z. O. R. Rz. P. do Belgji i Francji w celu nawiązania bliższych stosunkó koleżeńskich z oficerami rezerwy armji belgijskiej oraz zwiedzenia międzynarodowych wystaw w Liege.

Zapisy na wycieczkę do Italji i Jugosławji przedłużone zostały do dnia 2 lipca.

Kierownikiem wycieczki jest płk. M. Dienstl-Dąbrowa.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Główny Z. O. R. Rz. P. (ul. Królewska 23, tel. 125-46).

Przed rokiem szkolnym

Nowe szkoły miejskie.

Mając na uwadze liczne zapisy tegoroczne do szkół powszechnych, zdecydował wydział oświaty magistratu wystąpić do prezydjum miasta o wynajęcie nowych lokali na szkoły.

Zakupione mają być nowe sprzęty dla szkolnictwa miejskiego, jak 1500 ławek, 120 tablic itd.

Min. W. R. i O. P., dr. Sławomir Czerwiński przyjął delegację akademickiej młodzieży medycznej. Delegacja ta przedstawiła p. ministrowi w memorjale projekt stworzenia tytułu zawodowego „doktór" dla absolwentów medycyny, jako najbardziej zrozumiałego i odpowiadającego społeczeństwu.

Równocześnie delegacja prosiła p. ministra, by ze względu na bliski termin wejścia w życie ustawy z dn. 22.-go stycznia 1929 r. i niemożliwości załatwienia sprawy ustawowo, zechciał cofnąć rozporządzenie odnośne min W. R. i O. P. przy równoczesnem interpretowaniu ustawy przez min uwzględniając postulaty młodzieży, zawarte w memorjale.

Minister zapewnił delegatów, ze sprawa ta będzie dokładnie i wszechstronnie rozpatrzona jak najprzychylniej dla młodzieży medycznej, o ile tylko to będzie możliwe w granicach ustawy.

Ponadto delegacja poruszyła sprawę przymusowej rocznej praktyki dla lekarzy w szpitalach; p. minister zainteresował się tą sprawą i przyobiecał interwencję od powiednich czynników, wreszcie poruszono brak podręczników anatomicznych oraz konieczność finansowego popierania akcji wydawniczej młodzieży medycznej.

Radjo

Program Polskiego Radja na wtorek, dnia 24-go b. m.

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu *11.58 i 19.58* na wszystkie stacje. W Warszawie: *13.10* komunikat meteorologiczny, *15.00* kom. gospodarczy.

WARSZAWA: *12.10—13.00.* Radj. Poranek Szkolny. *13.10.* Muzyka gramof. *15.50.* „Obrzędy świętojańskie". *16.15—17.10.* Muzyka gramof. *17.10.* „Chwilka lotnicza". *17.35.* Odczyt turyst. *18.00.* Koncert popul. *19.15—19.35.* Dyrektor Dep. Wyznań p. Fr. Potocki: „W przeddzień zwołania przedsoborowego zebrania Kośc. prawosł. w Polsce. *19.50.* Transm. z Opery Warsz. „Ijola" — op. w 4-ch aktach Piotra Rytla.

KRAKÓW: *12.10.* Por. szkolny z Warsz. *15.50.* „Obrzędy świętojańskie. *16.15—17.10.* Koncert gramof. *17.10—17.35.* „Przegląd radjowy". *17.35.* „Pierwsza autorka dramatyczna — Urszula Radziwiłłowa". *18.00—18.50.* Koncert z Warsz. *19.15—19.35.* Koncert gramof. *19.50.* Transm. z Opery Warsz.

POZNAŃ: *13.05—14.00.* Koncert gramof. *17.20—17.40.* Pogadanka radjotechniczna. *17.40—18.00.* Kurs franc., *18.00—18.45.* Koncert z Warsz *19.00—19.25.* Odczyt p. t. „Orleans zakwitł". *19.25—19.50.* Interl. muz. *19.50—22.45.* Transm. z Opery Warsz *23.00—24.00.* Muzyka tan.

KATOWICE: *12.10.* Por. szkol. z Warsz. *16.20—17.35.* Koncert gramof. *17.35—18.00.* „Ogrodnik śląski". *18.00—18.50.* Koncert z Warsz. *18.50—1915* „Z wedrówek po Bułgarji: Mesembrja, Perła Czarnego Morza". *19.15.* Odcinek powieściowy. *19.45—19.50.* Kom. harc. *19.50.* Transm. z Opery Warsz.

WILNO: *11.58—13.20.* Transm. z Warsz. *16.15—17.00.* Muzyka popul. *17.00—17.15.* „Opieka polska nad rodakami na obczyźnie". *17.15—17.40.* „Mała skrzyneczka". *17.40—18.00.* „Jak należy mówić po polsku". *18.00—18.50.* Transm. z Warsz. *18.50—19.15.* „Wrażenia z wycieczki do Węgier". *19.35—23.00.* Transm. z Warszawy.

LWÓW: *12.05—13.00.* Koncert gramof. *17.35.* Odczyt z Krakowa. *18.00.* Koncert z Warsz. *19.50.* Transm. z Opery Warsz.

ŁÓDŹ: *11.58—24.00.* Transmisja z Warszawy.

ZAGRANICZNE. *19.15. Stockholm.* Koncert symf. *19.30 Praga.* „Trzej Muszkieterowie" — operetka Kubina. *20.15. Wrocław.* „Ewa" — operetka Lehara. *20.30. Oslo.* „Bastien et Bastienne" — opera Mozarta. *20.30. Berlin.* Premjera: „Der Sturz der Verdammten" — słuchow. *21.00. Langenberg.* Wieczór Józefa Plauta. *21.00. Lipsk.* „Sulejka" — wesołe słuchow. *21.00. Maskwa* (Komintern). „Potop" — słuchow. *22.05. Londyn* (Regional). „Sen nocy letniej" — sztuka Szekspira.

FAŁSYYWE 10 BANKNOTY

NOWY TYP FALSYFIKATÓW BILETU BONKOWEGO.

W ostatnich dniach zatrzymano falsyfikat bilttu bankowego 100-złotowego z datą 28 lutego 1919 roku.

Falsyfikat ten wykonany jest na papierze zwyczajnym, grubszym sztywniejszym, kolory farb jaśniejsze, nie tak intensywne, jak na bilecie autentycznym.

Znak wodny w medjalonie wytłaczany i ntłuszczany, kontury profilu twarzy i układ włosów w szczegółach odmienne.

Wizerunek Kościuszki wykonany nieudolnie, twarz, o występującej silnie lewej kości policzkowej, włosy po stronie lewej zmierzwione.

Godło państwa, orzeł, występuje strzępiasto, upierzenie nieuplastycznione.

Rysunki kompozycji ornamentacyjnych oraz tła, o wybiegających promieniach z pod wielkiej litery „Z" i liczby „100", nieudolnie cieniowane, przerywane.

Druk w tekście i klauzuli karnej cieniowany grubiej, miejscami przerywany, o konturach nieostrych.

Cyfry numeru śpieśnione, nierówne, wykrój cyfr odmienny.

Całość falsyfikatu utrzymana jest w kolorach brudnych, rysunki wykonane są grubszemi, nieregularnemi linjami, wskutek czego cieniowanie drobnych kompozycyj rysunków nie występuje tak czysto i przejrzyście, jak na bilecie autentycznym.

Falsyfikat niezbyt trudny do rozpoznania.

Przeciw obowiązkowi

Ukaranie 2.502 poborowych.

Wydizał wojskowy komisarjatu rządu m. stoł. Warszawy ukarał w m. maju za przekroczenie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, a mianowicie za niestawienie się przed komisjami poborowemi w terminie, niezameldowanie o zmianie adresów przez rezerwistów i zaliczonych do pospolitego ruszenia etc., w trybie doraźnych mandatów karnych 625 osób na ogólną sumę zł. 1.875. na mocy nakazów karnych 1,566 osób na sumę 8,215 zł. i na podstawie orzeczeń 321 osób na sumę 1,345 łącznie zatem 2,502 osoby na 11,435 zł.

Niesprzyjający sezon

Bezrobocie wśród kelnerów.

Mimo otwarcia kilku sezonowych imprez rozrywkowych w ogródkach, bezrobocie śród kelnerów w Warszawie zmniejszyło się tylko nieznacznie.

Na wiosnę bezrobocie objęło około połowy wszystkich kelnerów, obecnie zaś bez pracy pozostaje jeszcze 15 proc. Zatrudnieni bezrobotni są zajęci tylko okresowo i dorywczo na miesiące letnie. Obsługa kelnerów w ogródkach jest znacznie zmniejszona w porównaniu z poprzedniemi latami, a to wobec zmniejszonej frekwencji. Związek zawodowy pracowników przemysłu gastronomiczno-hotelowego w Polsce (od dział kelnerów — St. Miasto 38) liczy się koniecznością wznowienia, przerwanej na wiosnę, akcji zasiłkowej dla bezrobotnych, już podczas zbliżającej się jesieni.

Z KINOTEATRÓW

KINO - TEATR CASINO.

„Krystyna" wytw. Fox - Film.

Śliczna dziewczynka z holenderskiej wioski rybackiej marzy o królewiczu. Żeby przyjechał na białym koniu. Żeby przyjechał i zakochał się. I krolewicz przyjeżdża. Na białym koniu. Wprawdzie okazuje się, że to woltyżer z cyrku wędrownego, ale cóż to szkodzi? Śliczne i niewinne dzieci kochają się i boją się miłości. Boją się pocałować. Chociaż bardzoby chcieli. Któż to powiedział, że miłość to rzecz zdrożna? Tu jest czemś najczystszem i najpiękniejszem. Ale czy widzieliście kiedy żeby śliczna i dobra okruszynka była długo szczęśliwa? Nie widzieliście. I ja też nie widziałem. Nic więc dziwnego, że przyplątał się zaraz czarny charakter, kobieta - wanpir; Lucy Doraine „odstawia" wampira z takim zapałem, że aż się niedobrze robi. Wyjmuje nawet rewolwer i strzela. Wogóle kobieta bez taktu.

Nadomiar złego i ojciec naszej dziewczynki ślepnie. Nawiasem mówiąc, daje to okazję reżyserowi do wykoncypowania kilku scen najlepszych w całym filmie, jak np. scena ślepca z dwoma szalami: białym i czarnym. Naturalnie, wszystko się kończy pomyślnie.

Jeżeli już ma być ku zadowoleniu publiczności typokappy end, to trzeba było ku jej całkowitej satysfackji pogłębić i czarny charakter; tymczasem młodzi się odnaleźli, a kobieta - wanpir prosperuje dalej, chociaż nie wiemy gdzie.

W. P.

KREDYTY NA HYGIENĘ

O utrzymanie czystości w szpitalach.

Kredyty na utrzymanie czystości w szpitalach miejskich wyznaczane są w takich rozmiarach, że przy b. skrzętnem wydatkowaniu starczają zaledwie na okres 6 — 8 miesięcy. W ostatnich miesiącach okresu budżetowego szpitale dosłownie nie są w możności kupić takich materjałów, jak mydło, szczotki, ścierki itp.

W takich warunkach trudno jest utrzyma szpitalć w należytej czystości, gdyż służba, odczuwając te braki, zniechęca się do pracy, względnie wyzyskuej sytuację i uchyla się od pracy.

Nie lepiej jest z odświeżaniem pomieszczeń i drobnemi remontami. Uzyskane z wielkim trudem na ten cel kredyty okazują się niewystarczające.

Zdarzają się częsta wypadki, że kosztorys przewyższa cały rozporządzalny kredyt i roboty muszą być odłożone, a tymczasem drobne, lecz widoczne braki psują wrażenie i nadają całemu szpitalowi wygląd zaniedbania.

BEZ OBRAZKÓW

Napisy na szybach.

Według projektu przepisów o urządzeniach reklamowych na terenie m. stoł. Warszawy, które wydać ma Rada miejska na wniosek magisctratu, napisy na szybach będą dozwolone wyłącznie w dwuch dolnych kondygnacjach.

Napisy te będą musiały składać się z liter plastycznych, umieszczonych na szkle. W dzielnicach niereprezentacyjnych napisy na szybach będą mogły być umieszczane na wszystkich kondygnacjach i będą mogły być malowane.

Umieszczanie na szybach emblematów obrazkowych będzie wzbronione.

Przestrzeń, zajmowana przez napisy na szybie, nie będzie mogła być większa od 20 proc. ogólnej powierzchni szyby. Napisy na wewnętrznej stronie okienic i drzwi, będą wzbronione. Będą one jednak dopuszczalne w dzielnicach niereprezentacyjnych, o ile odpowiadać będą przepisom o szyldach zwykłych.

Zwiększenie

liczby etatów aplikanckich.

Jak się dowiadujemy, zrzeszenia aplikantów sądowych występują do Ministerstwa Sprawiedliwości o zwiększenie liczby etatów aplikanckich. Do prezesów sądów apelacyjnych wpłynęła ostatnio znaczna iloś podań o nominacje na aplikantów. M. in. wysuwany jest plan utworzenia aplikacji w służbie więzienej przy prokuratorach więziennych.

SPROSTOWANIE

W wydaniu wczorajszem (niedziela, 21 b. m.) na str. 5-ej w artykule „Prawosławje przed Soborem" — błędnie wydrukowano podtytuł, który ma brzmieć: „Na stroje wśród prawosławnych w Polsce i w Rosji".

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez Siostry Miłosierdzia, poleca miłosierdziu Publiczności Warszawskiej:

Tamka Nr. 35. Posiedzenie z dnia 20 czerwca 1930 roku.

Marja Stefaniak, Radna 4 oboje niemi, dzieci drobn. 3; Bronisława Drogosiewicz, Przemysłowa 12 wdowa, bez pracy, dzieci drobn. 4; Anna Jabłońska, Grodzieńska 8 wdowa, kaleka, dzieci drobn. 4; Aleksandra Kosianowska, Kawęczyńska 6 mąż chory, dzieci drobn. 3; Józefa Cholewińska, Zaokopowa 6 wdowa, bez pracy, dzieci drobn. 3; Bronisława Kłopotowska, Wileńska 15 wdowa, bez pracy, dzieci drobn. 6.

CENY OGŁOSZEŃ Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce (układ 5-szpaltowy „Nadesłane" przed tekstem — 60 gr.; „W tekście" — 80 gr.; za tekstem — 50 gr. „Komunikaty (wzmianki) 2.00 zł.; „Nekrologia" — do 100 mm. 15 gr.; od 100 do 200 mm. 30 gr., ponad 200 mm. 60 gr.; „Drobne" — za wyraz 20 gr.; dla poszukujących pracy — za wyraz 10 gr. Uwaga: ogłoszenia fantazyjne (skośne) i tabelaryczne (bilanse) o 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych żadnych ustępstw nie udziela się.
Wydział ogłoszeń: Warszawa, Krak. Przedm. 71, tel. 90-67.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej", Krak. Przedm. 71.